ROK XLIX. Nro 32.

KURJER WARSZAWSKI.

Dnia 11 Lutego 1869. Czwartek. Dnia 30 Stycznia (11 Lutego) 1869.

Rano ciepła st: 3, w połud: c st: 4 Wysokość wody st: 3 c. 11 (Ubywa)	Stan barometru: na odmianę.	Wschód Słońca g. 7 m. 26 Zachód „ „ 5 „ 4	Jutro, Śgo Gaudentego Bisk: W.

Prenumerata Kurjera Warszawskiego, wynosi: w Warszawie rocznie rs. 4 kop: 80; półrocznie rs. 2 kop: 40; kwartalnie rs. 1 kop: 20; miesięcznie kop: 40; za odnoszenie do domu, dopłaca się kop: 5 na miesiąc. Numer pojedynczy w Kantorze Redakcji kop: 5. Na prowincji i w Cesarstwie, rocznie rs. 8 półrocznie rs. 4; kwartalnie rs. 2

Adress Redakcji Kurjera Warszawskiego: Plac Teatralny, N° 473 c., dom W. L. Zabłockiej

— W kościele Ś-go Aleksandra, w dniu wczorajszym, jako w uroczystość popielcową, summę odprawiał JX. Rogowski, kazanie miał JX. Krajewski, zaś przez cały post podczas passji JX. Rogowski, będzie miewał kazania, które zaczynać się będą o godzinie 4-ej po południu.

— Wczoraj, jako w dzień popielcowy, w kościele parafjalnym Ś-tej Trójcy na Solcu, po odprawionej summie i w śród niej wygłoszonem słowie Bożem JX. Antoniego Chmielowskiego, miejscowego wikarjusza; posypywał popiołem głowy zgromadzonym wiernym JX. Piotr Michalski, miejscowy wikary.

— Dziś nabożeństwo passyjne w kościele katedralnym Śgo Jana, rozpoczyna się o godzinie 4ej po południu, w czasie którego wygłosi kazanie JX. Jungowski, sekretarz konsystorza i professor seminarjum, zaś na chórze artyści opery i chóry instytutu muzycznego wykonywać będą różne odpowiednie celniejsze dzieła znakomitych kompozytorów, pod kierunkiem dyrektora konserwatorjum p. Apolinarego Kątskiego.

— W dniu jutrzejszym, o godzinie 4ej po południu, odbędzie się nabożeństwo passyjne w kościele Śtej Anny, Matki N. Marji Panny, na Krak.-Przedmieściu, gdzie będzie mieć kazanie JX. Atanazy Czepulewicz.

— Jutro nabożeństwo passyjne o godzinie 3ej po południu, na Nowem-Mieście, w kościele Śgo Kazimierza, w czasie którego kazać będzie z ambony JX. Słowikowski.

— W dniu jutrzejszym o godzinie 4ej z południa, na passyjnem nabożeństwie w kościele Śgo Jacka, przy ulicy Freta, kazać będzie JX. Anzelm Załęski, emeryt, b. nauczyciel szkół rządowych.

— 14 Lutego skończy się tysiąc lat od śmierci S-go Cyrylla, pierwszego krzewiciela chrześcjaństwa pomiędzy Słowianami. Umarł w Rzymie 14 Lutego 869 roku.

— Z rozporządzenia Komitetu Urządzającego mianowani zostali: Sędzia Trybunału Cywilnego w Warszawie, Radca Dworu *Rożnowski*, Sędzią Pokoju Apellacyjnego;—Assessor Sądu Kryminalnego w Warszawie, Radca Honorowy *Jałowiecki*, Sędzią Trybunału Cywilnego w Warszawie, obadwaj od 15 (27) stycznia roku bieżącego.—Zatwierdzony na urzędzie Sędziego Trybunału Cywilnego w Suwałkach, pełniący te obowiązki, Radca Honorowy *Bogowolski*, od dnia 15 (27) stycznia—Uwolniony od służby:— Sędzia Sądu Apellacyjnego, Radca Kollegijalny *Nagler*, z powodu wysłużenia pensji emerytalnej, z mundurem, od dnia 15 (27) stycznia r. b.

Z rozporządzenia zaś Kommissji Rządowej Sprawiedliwości mianowani: Magister Praw i Administracji, Aplikant Sądowy przy Trybunale Cywilnym w Warszawie, Juljan *Wojno*, Pisarzem Sądu Pokoju w Opocznie;—Magistra Praw i Administracji, Aplikant Sądowy przy Trybunale Cywilnym w Warszawie, Jan *Czerniawski*, Pisarzem Sądu Pokoju w Lubartowie;—Magister Praw i Administracji, Aplikant Sądowy przy Trybunale Cywilnym w Warszawie, Teofil *Kossowski*, Pisarzem Sądu Pokoju w Żarkach. (Dz. War.)

— *W Rozkazie Ober-Policmajstra do Policji Wykonawczej*, za Nrem 30 wydanym, zamieszczono: na mocy zezwolenia JW. Jenerał-Feldmarszałka Namiestnika Królestwa, wyjeżdżając, w dniu wczorajszym do Petersburga, w interessie familijnym na 28 dni, pełnienie obowiązków Ober-Policmajstra, podczas mojej nieobecności, poruczam Pułkownikowi Kosińskiemu, Policmajstrowi m. Warszawy. (Gaz: Polic:)

— ✂ — W skutek przyśpieszonego obrotu repertuarowego koła, wczoraj na scenie wielkiej pojawiła się znów komedja „Nasi najserdeczniejsi“.

Od benefisowego wieczoru, w którym pani Modrzejewska stąpała po kwiatach, wśród radośnej melodji oklasków, odmieniło się nader wiele rzeczy na świecie, a między niemi i w jaskrawej galerji: najserdeczniejszych, zmienili się przedstawiający, trzy najsprytniej przez Sardou naszkicowane postacie.

I tak po utalentowanej i szczęśliwej artystce sceny krakowskiej, rolę małżonki Caussade'a objęła pani Rakiewiczowa i jak tego byliśmy najpewniejsi, wykonała ją summiennie i swobodnie. Pani Caussade była sobie miłą bardzo kobietą, chociaż o kreolizm ją posądzić nie można.

Ba, te kreolki ....

Ależ znowu, powiedzą nam, że przy silniejszem skreolowaniu roli, scena z trzeciego aktu i tak już zbyt wydatna, jaskrawiejby jeszcze wyskoczyła. Odpowiemy na to, że wypukłość pojedyńczych epizodów, zależy głównie od poziomu, w jakim rola trzymana, i co po należytem przygotowaniu gładko się prześliźnie, to samo jako niespodzianka dziwić, a nawet razić może.

Postać Marécat'a, która wydawała się nam, że z in-

telligentnej głowy autora, wyskoczyła skończona, zupełna, niby Minerwa właściwego kalibru, odtworzona wczoraj przez Żółkowskiego, zajaśniała w nowem świetle. Stary egoista, depczący wszystkim po nogach w przekonaniu, że ich całuje, nudny do obrzydliwości, imaginacyjnie więcej niż na prawdę chory, kłótliwy, obraźliwy, głupi, słowem jak mówią francuzi: „un homme terrible", został przez Żołkowskiego odźwierciedlonym z taką sztuką, że z pewnością niejednemu z widzów przypomniało się, albo obcowanie w życiu z podobnemi organizmami, i niejednego ogarniał strach, ażeby go fatum nie obdarzyło kiedy takim „najserdeczniejszym".

Była to gra pełna, konsekwentna i trzymająca się ściśle w łonie komedji.

Po panu Sawickim, artyście niewątpliwie zdolnym, miłującym sztukę całem sercem i obiecującym świetny rozwój swoich sił dramatycznych, rolę Vigneux, jednego z „najserdeczniejszych" bardzo zręcznie obmyślanego przez autora, wykonał pan Damse.

I z powierzonego sobie zadania, pan Damse wywiązał się dość szczęśliwie.

Największą zaś zasługą artysty jest to, że rolę samoistnie obmyślał. Lecz żebyśmy Vigneux'a policzyć mogli do lepszych ról pana Damsego, trzeba koniecznie ażeby on, na następnych przedstawieniach utrzymywał się silniej w charakterze, każde bowiem nieodpowiednio wypowiedziane słowo lub gest zbyteczny, wydaje się przesadą, czyli sprzecznością z prawdą i pomysłem autora.

Wczorajsze wykonanie „Najserdeczniejszych" powiodło się, co zaświadczyła wesołość licznie zebranych słuchaczy i ich częste objawy zupełnego zadowolenia.

— ✂ — Wczoraj wieczorem w salonie przy składzie fortepjanów p. Hofera, zebrało się kilkunastu artystów i miłośników muzyki, dla ocenienia postępów w pracy dwóch rzeczywiście utalentowanych chłopczyków: Władysława i Stanisława Barcewiczów.

Rok już będzie temu, jak owi nieletni muzycy, wystąpili po raz pierwszy przed tłumnem zebraniem artystów i przedstawicieli prassy w salonie p. Grossmana. Wówczas podziwiano ogólnie, głównie rozwinięte w tych dzieciach poczucie artystyczne i ich wrodzone zdolności, wczoraj zaś zebrani przekonali się, jak dzieci zmężniały duchem, i że umiejętny ich kształcenia kierunek, wróży dla nich wiele dobrego w przyszłości.

Programm wczorajszego popisu składał się z utworów: Mozarta, Beethowena, Rossiniego, Szopena i Wagnera, więc nie z żartów muzycznych, ale całej skarbnicy melodji i muzycznej intelligencji.

Zatrzymani siłą sprawozdawczego obowiązku w innem miejscu, przybyliśmy już pod koniec owego popisu, w chwili, gdy czternasto-letni Władzio grał z pamięci najpierw sonatę Beethowena opus 14, a następnie marsza z Tanhaüsera.

W wykonaniu owej sonaty, nie było zupełnie blasków, effekcików i odurzającej łatwowiernych manjery, ale za to była myśląca deklamacja myśli autora, którą przez rozumowane objaśnienia podyktował nauczyciel, a uczeń zdolny sobię przyswoił. W „marszu" zaś, widniało tyle energji, tyle powagi i jasności, że obecni z całą szczerością przyznali, iż gry takiej nie powstydziłby się niejeden z wstępujących na koncertowe u nas estrady.

Lecz najciekawszym ustępem tego zaimprowizowanego koncertu było wykonanie na fortepjanie, wiolonczelli i skrzypcach medytacji Gounod'a z preludji Bacha. Wykonali ją bowiem prześlicznie, czternastoletni fortepjanista Władzio, siedmdziesięcio przeszło letni Szabliński, znany tutejszy wiolonczelista i sześcio-letni wyraźnie *sześcio-letni* Karolek, trzeci brat fortepjanisty. Maleństwo to grało owe trio z pamięci i z miniaturowych skrzypeczek wydobywało tony wcale pełne i czyste. Nauczył się on zaś medytacji Gounoda, słysząc ją parę razy wykonywaną przez orkiestrę Bilsego.

W końcu wczorajszego koncertu, wszyscy zebrani, wyściskawszy najpierw malców, wynurzyli bratnią z artystycznego poczucia płynącą podziękę, panu Kazimierzowi Okolskiemu, nauczycielowi fortepjanisty, że kształci swojego ucznia nie na wirtuoza, ale na artystę, bo wprzód rozwija w nim władze myśli i uczuć, a następnie porządkuje jego palce.

Metoda też taka wykładu, gdyby była przyjętą za zasadę przez ogół uczących, jesteśmy pewni, żeby się przyczyniła do uważania muzyki za sztukę, a nie zabawkę, za środek rozwoju władz duchowych, a nie przysmak dla słuchu.

— O — Wystawa projektów architektonicznych konkursowych na zadany temat *Teatru ludowego*, wywołała „kilka uwag" dotyczących tegoż konkursu, pomieszczonych w Nrze 26 „Gazety Polskiej". Przeczytawszy je, przyznać musimy, że owe „kilka uwag" napisane są z głęboką znajomością rzeczy i właściwem ocenieniem wartości przedstawionych projektów. Że jednak znajdujemy tam pewne pojęcia dotyczące samego ogłoszenia konkursu, na które się z panem J. H. zgodzić nie możemy, pozwalamy sobie dorzucić kilka słów w tej materji, która chociaż ogółu czytelników może nie zajmie, ale tym, których zajmuje, z innych jeszcze stron ją przedstawi.

Zdaniem p. J. H., nieforemność i ograniczenie figury placu przeznaczonego na budowę teatru, krępuje fantazję projektujących, a kompozycje ich pozbawia symetrji i prostoty. Prawda, że zaprojektowanie tak trudnej i skomplikowanej budowy na placu zupełnie otwartym, o wiele byłoby łatwiejszem, a ugrupowanie elewacji bez porównania korzystniej wydaćby się mogło. Nie wątpimy też, że przy ogłoszeniu konkursu na *wybudowanie* teatru, danoby pod względem miejscowości warunki przez p. J. H. żądane. Wolno nam jednak niebezzasadnie przypuszczać, iż komitet Tow. Zachęty Sztuk Pięknych, w tym razie, miał przedewszystkiem na celu wywołanie większej różnorodności pomysłów i ujawnienie zdolności w pokonaniu tego rodzaju trudności, jakie architekci najczęściej w praktyce swej napotykają.

Nie przesądzamy, o ile lepszemi okazałyby się projekty, gdyby zadanie dozwoliło użycia otwartego ze wszech stron placu, ale zgodzi się zapewne p. J. H. na to, że wtedy mielibyśmy wszystkie plany prostokątne w rozkładach do siebie podobne, gdy tymczasem z powodu właśnie trapezowej i z dwóch stron zamkniętej figury placu, znajdujemy na 7 przedstawionych projektów, trzy różne od siebie pomysły w ogólnym układzie. Dwa bowiem z nich mają narożnik zaokrąglony z jedną główną elewacją, w czterech dano główny front na krótszym boku, a w jednym widzimy scenę

z widownią pomieszczone równolegle do dłuższego boku.

Zadanie pozostawiając zresztą wolność użycia całości lub tylko części danego placu, nie zakreślało tak ciasnych granic, iżby w nich nie dało się pomieścić kompozycji, wszelkim warunkom estetyki odpowiadających. Nie przypuszczamy iżby ujemne strony przedstawionych projektów pochodziły z użycia tej a nie innej formy placu, tembardziej, żeśmy tych ujemności mniej jeszcze od p. J. H. dostrzegli.

Zarzut uczyniony zadaniu, co do braku ścisłości w określeniu nazwy i potrzeb teatru ludowego, również niesłusznym nam się wydaje. Skutkiem tej niedokładności, jak mówi p. J. H., „każdy z projektujących inaczej pojął zadanie konkursu i w inny sposób je rozwiązał", a więc każdy z projektujących miał zostawioną zupełną swobodę w kompozycji i rozkładzie szczegółów, a potrzebował tylko stosować się do koniecznych warunków, jakie są przywiązane do najogólniej pojętego znaczenia teatru. Zgadzamy się z p. J. H. iż tym sposobem zyskaliśmy większą różnorodność kompozycji, ale o nią właśnie (jak wspomnieliśmy wyżej) słusznie chodzić mogło komitetowi. Na podział zaś prac konkursowych, jaki zdaniem p. J. H. wypływa z różnic w pojęciach zadania przez projektujących, w żaden sposób zgrodzić się nie możemy; z wyjątkiem bowiem jednego tylko projektu z maleńką sceną, wszystkie inne mają sceny prawie jednakowej wielkości, zastosowane do wymagań jak najróżnorodniejszych repertoarów. A i ów jedyny projekt grzeszy według nas nie szczupłością sceny, (która da się usprawiedliwić odmiennem pojęciem zdania, ale głównie formą prostokątną widowni, jako nieodpowiednia dla teatru jakiejbądź nazwy, mającego pomieścić 1500 widzów i zaprojektowanego z tak strojną elewacją.

Że dwa projekty (stanowiące według p. J. H. pierwszą kategorję) mieszczą w sobie nad program wiele szczegółów, któreby dla największych w świecie teatrów wystarczyły, to tylko dowodzi, że autorowie tych projektów szeroko pojęli i wszechstronnie wystudjowali potrzeby sceny, ale że w innych projektach nie znajdujemy np. oddzielnych gabinetów dla artystów 1°, 2° i 3° rzędu, pokoi dla fryzjera, do kopjowania nut i t. p., to jednak niepodobna stawiać ich w innej kategorji (niższej według przekonania p. J. H.), jakby zupełnie odmiennie i mniej właściwie pojętych. Że zaś żadnych innych ważniejszych odróżnień nie dostrzegliśmy, nie przypuszczamy, iżby sędziowie w ocenieniu prac konkursowych znaleźli te trudności, o jakich pan J. H. wspomina.

Co do ostatniego zarzutu, iż dany na wypracowanie projektów czas sześciomiesięczny jest za krótki, przypuszczamy, iż komitet, widząc, jak mało dziś przedstawia się obowiązkowych zajęć dla architektów, uważał naznaczony przez siebie termin za dostateczny. Czy jednak był on wystarczającym na pojedyncze siły, nie śmiemy twierdzić, nie mogąc własnem doświadczeniem poprzeć zdania naszego.

Cała część artykułu p. J. H., wykazująca zalety i błędy projektów, zyskać powinna u wszystkich znawców (nie wyłączając skrytykowanych) najzupełniejsze uznanie, bo napisana jest z prawdziwą znajomością rzeczy, bezstronnie i w właściwym tonie.

Na zakończenie tych kilku słów, łączymy się z p. J. H. w życzeniach, aby komitet jak najczęściej powtarzać zechciał ogłoszenie konkursów architektonicznych, któremi wielce przyczyni się do rozwinięcia i ujawnienia zdolności architektów, i do wyrobienia sądu w publiczności, tak obojętnej dziś na postęp sztuk pięknych.

— Jutro, jako w pierwszą rocznicę śmierci ś. p. Feliksa **Achcika**, odprawiać się będzie żałobne nabożeństwo o godz. 10 i pół z rana, w kościele Wszystkich Świętych na Grzybowie, na które pozostała w żalu żona wraz z dziećmi, zaprasza Krewnych, Przyjaciół i Znajomych. —939—(1322)

— W dniu 12-ym b. m., to jest w piątek, jako w pierwszą bolesną rocznicę śmierci ś. p. Antoniny z Michałowskich **Paszkowiczowej**, odprawionem będzie nabożeństwo żałobne o godzinie 10½ z rana, w kościele Śgo Józefa, Oblubieńca N. Marji Panny, na Krak.-Przedmieściu, na które pozostały mąż wraz z dziećmi, Krewnych i Przyjaciół zaprasza.
—933—(1,317.)

— W dniu 5 b. m. zakończyła doczesne życie w m. Łomży w wieku lat 63, ś. p. Balbina z Babskich **Narbuttowa**, wdowa po Benedykcie Narbuttcie, Sędzi Pokoju okręgu łomżyńskiego. Eksportacja zwłok zmarłej, nastąpi w dniu 11 b. m., a dnia następnego przeniesienie do grobu familijnego. —950—(1068)

Donoszą z Iwangorodu: W dniu 29 Stycznia r. b. opatrzony ŚŚ. Sakramentami po krótkiej, lecz ciękiej słabości, zakończył życie ś. p. Andrzej **Gromulski**, miejscowy Poczthalter i Ekspedytor, pozostawiwszy w ciężkim smutku wdowę z pięciorgiem drobnych dziatek. Ś. p. Andrzej wrodzoną słodyczą charakteru, uprzejmością, poświęceniem, i wylaniem dla rodziny i bliźnich, w krótkim przeciągu żywota potrafił zjednać sobie szacunek i życzliwość powszechną—czego najwymowniejszym dowodem był licznie zebrany orszak Przyjaciół i Znajomych, którzy w dniu 31 z. m. odprowadził zwłoki jego do kościoła parafjalnego w Bobrownikach, a w dniu następnym na tameczny cmentarz. Spoczywaj w pokoju ś. p. Andrzeju! pamięć o tobie trwać będzie, boś zostawił imie zacnego człowieka. —924—

— Dnia 9 Lutego to jest we Wtorek, o godzinie 6ej wieczorem, przed ołtarzem Przemienienia Pańskiego w kościele Archikatedralnym Śgo Jana, pobłogosławiony został związek małżeński p. Roberta **Koehera** z p. Amalją **Linkówną**.

— Wyjechali z Warszawy: orszaku J. C. M. jenerał-major *Własow* i figel-adjutant pułkownik *Tuczkow*, do Petersburga.

— Jeneralny Konsul Królewsko-Saski, Bawarski i Sasko-Wejmarski, pan Stanisław *Lesser*, wyjechał wczoraj do Niemiec.

— W Instytucie Śgo Kazimierza, podobnie jak r. z., rozdawaną będzie w ciągu trzech miesięcy, poczynając od dnia 3 (15) Lutego r. b., codziennie od godziny 11ej z rana do 2giej po południu, bezpłatna gorąca żywność, najbiedniejszej klassie tutejszych mieszkańców. Koszty tej żywności, ponosi z własnych funduszów bractwo miłosierdzia Śgo Wincentego à Paulo, egzystujące przy parafji Śgo Krzyża, i dlatego na początek, ilość wydawać się mających dziennie porcji, do 50 ograniczoną zostaje.

— Wczoraj na posiedzeniu Administracji Ogólnej Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności, przyjęto na Członką Rady Opiekuńczej ubogich Cyrkułu VII p. Jakóba Rozwadowskiego właściciela domu.

— Czyniąc zadosyć wielolicznym żądaniom, opieka Ochrony imienia X Baudouina, w dniu jutrzejszym po raz ostatni (stanowczo) dla osób posiadających zapraszające bilety, da jeszcze raz przedstawienie teatrzyku dziecinnego. Na ten raz powtorzone będzie wszystko, co tylko było tam odegrane w różnych przerwach.

— Jak nas upewniano dochodu z 3 maskarad danych w Resursie Obywatelskiej na korzyść Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności wypadło ogółem 1,543 rsr.

— Wczoraj w „kuchni taniej“ Nr I, rozdano obiadów: całych 199, połówek 48, abonamentu 74.

— Jutro odbędzie się sessja półroczna zgromadzenia blacharzy.

— Żadne z pism dotąd nie wspomniało, że w Warszawie znajduje się szybkobiegacz, który pomimo błota okazuje po ulicach dowody swojej umiejętności. Wczoraj około 7ej wieczorem, gdy już zupełny zmrok zapadł, szedł omnibus passażerski z Krakowskiego-Przedmieścia ku mostowi Zjazdem, do Łomży. W tem przybiega do niego jakiś człowiek, porywa paczkę z omnibusa i zmyka z nią jak zając. Przechodzący chcieli mu zapewne sprostać w biegu, a co najpewniej powodowani moralnemi pobudkami, zamierzali złapać amatora paczek, lecz ten spostrzegłszy, że to nieprzelewki, niewiele myśląc, paczkę rzuca na ziemię, a sam ucieka na ulicę Marjensztadt. To nam przypomina zdarzenie, jakiegośmy przed dwoma tygodniami byli świadkami na ulicy Czystej. Koło nas przebiegł parobek z paką, a myśmy szli we trzech środkiem ulicy. Sądząc może, że go chcemy schwytać, dużą pakę rzucił nam pod nogi. Podnieśliśmy ją i oddaliśmy goniącemu go człowiekowi, uszczęśliwionemu z odzyskania swej straty. Poszkodowany był stróżem od znanego tutejszego wydawcy i ciągnął na wózku opieczętowane paki z książkami.

— Jutro u Starozakonnych przypada święto żydowskie i Roshodesz Adar I, oraz święto mahometańskie, to jest post zalecony przez Mojżesza.

— W piwnicach, gdzie znajdują się zapasy kartofli, powyrastały z takowych z takowych niezwyczajne kły, które równają się niemal szparagom, z czego wnoszą doświadczone gospodynie obfity tego roku urodzaj kartofli.

— Obecnie bawi w Moskwie znakomity gitarzysta Marek Sokołowski, gdzie w zeszłą sobotę dawał koncert w teatrze wiekim.

— Od kilku dni po nocach wichry ponurą nam śpiewają piosenkę. Za to po dniu spokojnie i jeżeli już jaka dachówka nie dobrze się trzyma swojej osady, to spadnięcie jej grozi tylko późno wracającym do domu. Wczoraj właśnie jednemu z takich nocnych wędrowców legł u stóp spory kawał gruzu, który się stoczył z wysokości drugiego piętra.

— Do „Kupca Weneckiego“ kończy się nowa i piękna dekoracja, wykonana najwierniej podług wzorów historycznych.

— W zakładzie fotograficznym p. M. Trzebieckiego istniejącym naprzeciwko Banku Polskiego, wykończona już została, fotografja z obrazu p. Aleksandra Lessera „za wasz grosz“ jaki był z żywych osób przedstawiony, w czasie amatorskiego teatru w gmachu Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności w dniu 3 (15) i 6 (18) Stycznia r. b. Rozmiar tej fotografji blizko łokciowy w kwadrat. Niezadługo wystawiona będzie dla publiczności, jak również odbitki dobrze wykonane, będą po przystępnej cenie do nabycia. Cały obraz pomieszczonym jest w ozdobnej winecie, którą wykonał p. Jan Strzałecki malarz, z dewizą u góry *Res sacra miser*. Rysunek z tego obrazu pomieszczonym zostanie w sobotnim „Tygodniku Illustrowanym.“

— Aptekarze warszawscy postanowili, aby tutki papierowe do wydawania ziółek, a także i woreczki, dawać do klejenia w ochronkach małym dziateczkom tam uczęszczającym. Drobne takie robotki, mogą dzieci wykonywać z wszelką łatwością, a ztąd pewny dochód wpłynie na utrzymanie ze wszech miar pożytecznych tych zakładów. Nieźleby było, aby i kupcy Warszawy toż samo uczynili. Po pewnym czasie nabrawszy wprawy w robocie, mogłyby dzieci nauczyć się kleić pudełka, a z tego wcale niezły wyniknąłby dochód, tem bardziej, że pudełka takie, albo tu w Warszawie bardzo drogo się płacą, albo też co gorzej, bywają z zagranicy sprowadzane. Gdyby z czasem, także można było w podobnych zakładach wyuczyć dzieci robić pudełeczka z drzewa, jakie obecnie pp. aptekarze z zagranicy sprowadzają, pozostałoby u nas niemało grosza. Otoż robienie tutek, woreczków i t. p., z materjału danego przez pp. Fijałkowskiego, Ludwika Kuśmierskiego, już się rozpoczęło, sposobem próby, w zakładzie sierot na Nowym Swiecie (imienia ś. p. Stanisława Jachowicza). Tutki takie rozchodzą się krociami z aptek i sklepów korzennych, o ile więc więcej sieroty lub dzieci w ochronach ich wyrobią, o tyle zwiększą się fundusze zakładów dobroczynnych. Że zaś małe dzieci zdolne są wykonywać tę niezbyt trudną pracę, mamy tego dowód na plecionkach, jakie oglądamy w czasie wizyt jeneralnych po ochronach, lub też tkaninach, rysunkach i t. p., sposobem froeblowskim, w jednej z ochron pod opieką Towarzystwa Dobroczynności pozostającej wykończanych.

— W lutowym zeszycie „Bibljoteki Warszawskiej“ rozpoczętym został druk pracy p. M. Karassowskiego, pod tytułem: „Młodość Chopina“.

— W Kijowie obecnie znajdują się dwie olbrzymki, publicznie za opłatą się pokazujące. Jedna z nich panna Elsli, jest szwajcarką, rodem z Berna. Ma lat dwadzieścia, jest dość przystojną i waży 400 funtów. Ma przy sobie malutkiego karzełka, zowiącego się „Kolibri“. Sława jednak tej *wyniosłej* a *ważnej* niewiasty, przyćmioną została przez przybycie potężnej współzawodniczki, w osobie niejakiej panny Emmy Epman, występującej pod przybranem imieniem „Flory“. Ta panna „Flora“, będąc rodem z Kolonji, nazywa siebie w pokorze ducha *reńską pięknością* i wyznaje w afiszach, że jest jedną z najpiękniejszych kobiet XIX wieku. Widać, że blaga i szarlatanerja równego w niej są rozmiaru z jej wzrostem, który wynosi 2 łokcie 17 cali. Waży 500 funtów. To nam przypomina olbrzyma, któregośmy przed 25-ciu laty oglądali. Byłto niejaki Józef Bigin, belgijczyk rodem, który w owym czasie w całej Europie, jako osobliwość się pokazywał. Wzrost jego dochodził 4 łokci i 6 cali. Pamiętamy jakie oglądanie jego wywierało wrażenie. Uderzało to głównie, że był kształtnie i proporcjonalnie zbudowanym. Ważył około 550 funtów. Pokazywał się zwykle w mundurze marynarki belgijskiej, i, co rzecz

rzadka u olbrzymów, był w rozmowie wcale dorzecznym i dowcipnym.

— Wczoraj po południu mieliśmy deszcz, który nad wieczorem zamienił się w ulewę, w połączeniu z odległemi błyskawicami. Niektóremi ulicami woda płynęła przez całą szerokość. Deszcz przestankowo dotrwał do dnia dzisiejszego.

— Tegoroczny jarmark wielkanocny w Lipsku, rozpocznie się 1go Kwietnia i potrwa do 1go Maja.

— Złożono w Redakcji „Kurjera Warszawskiego,“ od Polci i Cesi kop: 40, dla biednej rodziny D.;— bezimiennie rs. 50, z tych 25 na kuchnie tanie, a 25 do rozporządzenia Rektora Szkoły Głównej.

— *Z pod gór Śto-Krzyzkich d. 4 Lutego 1869 roku.* „Mając dziwaczne przyzwyczajenie dotrzymywania danej obietnicy, śpieszę natychmiast po powrocie z Warszawy przesłać wam obiecaną korrespondencję.

Kiedy w mojej okolicy niema wcale wydarzeń, o którychby warto było wam donieść, to wam mówić będę o tem czego u nas *niema.* O! jeżeli z tego punktu na rzecz się będę zapatrywał, to mi wątku do korrespondencji nigdy nie zabraknie.

Najpierwej więc wam donoszę, że u nas *niema* pieniędzy. Sądzę że o szczerości tego wyznania wątpić nie będziecie, gdyż w przeciwnym razie wszyscy z Warszawy gotowibyście do nas zawitać.

Zabaw karnawałowych w naszej okolicy prawie całkiem tego roku *niema.* Nie pochodzi to jednak ze zbyt posępnego naszego usposobienia, ani też z ponurego na świat zapatrywania się;—bynajmniej.

Dwie przyczyny kardynalne na to się składają: najprzód brak pieniędzy, o czem już wspominałem, a co niezbyt dobrze na humor oddziaływa,—powtóre *niema...* panien. Ręczę że nie uwierzycie temu, boście w Warszawie nigdy niedostatku ich nie doświadczyli, więc i nie przypuścicie, że jest gdzieś tak szczęśliwa, chcę mówić, tak biedna strona, w której brak ich czuć się daje.

W tym roku u nas prawie *niema* zimy. Wprawdzie z początku było kilka tęgich mrozów i to bez śniegu, ale teraz już oddawna odwilż i ciepło jak na wiosnę.

Z tego powodu *niema* prawie nadziei na oziminy, bo tak nagłe, a niezwykłe zmiany temperatury szkodliwie na nie oddziałać mogą. Jużby się naszej okolicy i należało przypomnieć dawne obfite i urodzajne lata, kiedy Sandomierskie pod tym względem podziw i zazdrość innych prowincji wzbudzało. A tu już od lat kilku bardzo na miernym zbiorze przestawać musimy.

Tylko o jednych kartoflach nie możemy powiedzieć że ich *niema,* bo cała okolica niemi jest zasypana. Prawie cały żywy inwentarz kartoflami karmimy, i tak ich zużyć całkiem nie możemy. Za to niema kupców na kartofle i nawet trudno dostać po 40 kop. za korzec.

Niema także przystępu do koniczyny, której składy ogromne bezużytecznie się przechowują u małomiasteczkowych spekulantów, którzy tak bajeczne na nią ceny nakładają, że prawie taniejby wyniosło sprowadzać ją z Warszawy.

Mocno mię zadziwiła wiadomość w „Kurjerze Codziennym“ umieszczona, że w Opatowie szpital został otwartym. Dałby to Bóg, ale dotychczas tego *niema.*

Wprawdzie zacne okoliczne obywatelki czynnie około zbierania składek na ten cel się krzątają, ale ledwo dotąd kilkaset rubli zebrać zdołały. Budynek na szpital przeznaczony, bardzo jest dogodnym i prawie wspaniałym, lecz brak funduszów staje na przeszkodzie w urządzeniu wszystkiego jak należy.

A szpital taki dla nas ziemian, liczne czeladzie posiadających, bardzo byłby potrzebnym, bo mało mamy w okolicy lekarzy.

Tymczasem więc macie opis, czego u nas *niema,*— może z czasem mi uda się donieść wam o tem, co jest.

Życzliwy prenumerator. — *K. F.*

— Wieczorem, 26 z. m., jechał z Wielunia w Kaliskiem do Baranowa w W. Ks. Poznańskiem narzeczony z drużbą, by pojąć w Baranowie żonę. Pędzili po śnieżystej drodze, kiedy naraz konie zaczęły strzydz uszami i parskać. Podróżni obejrzeli się i z trwogą dostrzegli dwóch wilków gnających za nimi. Nie mieli przy sobie broni, a wilki coraz bliżej. Narzeczony nie tracąc przytomności, zeskakuje ze sanek i przerzyna rzemienie jednego konia, a z drugim ucieka. Rzeczywiście, wilki dopadają konia luźnego, który nawet nie próbował uciekać i poprzestają na tym łupie, a narzeczony dostał się do Baranowa.

— Wydawana we Lwowie „Encyklopedja“ przez Antoniego Szneidera, niezadługo ma przestać wychodzić, a to powodu braku prenumeratorów.

— Piwo bawarskie wyrabia sobie w Poznaniu coraz bardziej prawo obywatelstwa. Dotąd istniejące browary p. Lamberta i hr. Mycielskiego w Kobylopolu, nie wystarczają, jakkolwiek w obudwóch zaprowadzają parowe maszyny. Na Śgo Wojciecha mają wznieść nowy browar bracia Hugger. Piwo zatem ma niemały pokup, do czego i to się nie przyczynia wiele, że publiczność coraz bardziej w niem zaczyna smakować. Jestto także jedna z tych gałęzi przemysłu, która w Wielkiem Księstwie Poznańskiem znajduje wszystkie warunki rozwoju, a która jest prawie wyłącznie w obcym ręku.

— W Krakowie, dnia 7go b. m. przedstawiono poraz pierwszy komedję w 4ch aktach pp. Th. Barriére i L. Thiboust, według przekładu p. Erazma Swierczewskiego, p. n.: „Na łasce zięcia“.

— W ostatnich dniach znowu w Wielkiem Księstwie Poznańskiem kilka osób zachorowało na trychiny, pomiędzy niemi dwie w Poznaniu, w skutek pożywania mięsa wieprzowego, z wieprza w Owińskach zabitego.

— Jako wyskok natury, nieodrzeczy będzie nadmienić, że temi dniami w Śliwach pod Tczewem, młoda żona pasterza powiła córeczkę, na której krzyżach znajduje się narośl dwóch pięści. W tejże narośli porusza się z żywością dziecię, którego członki przeglądają widocznie przez ściany narośli. Wielkość dziecięcia odpowiada pięcio lub sześcio-miesięcznemu embryonowi. Ojciec córeczki nowo-narodzonej przywołał doktora Preussa z Tczewa, aby za pomocą operacji odjął narośl wraz z embryonem. Lekarz ten jednakże odmówił operacji, ze względu na oczywistą zdaniem jego możliwość, iż embryon dojrzeje i urodzi się, żaden zaś lekarz niema prawa niszczyć życia tak cudownego.

— W piątek w wieczór zawalił się w Pradze nowy na ukończeniu będący dom czteropiętrowy przy moście Franciszka Józefa, tak, że tylko mur przodowy utrzymał się.

— Zeszłej soboty, w Krakowie odbył się ślub professora uniwersytetu D-ra Czyrniańskiego z panną Czechówną, młodszą córką p. Józefa Czecha.

— W przyszłą sobotę daną będzie w Krakowie na dochód p. Lecha Nowakowskiego, trajedja w 5-ciu aktach, p. n. „Faust" (część I), dotąd nigdy jeszcze na żadnej scenie polskiej nie przedstawiana.

— W mieście Roma, w Stanie Nowo-Jorkskim stracono w szczególny sposób zbrodniarza na szubienicy. Kiedy go wciągnięto na desce, w górę, ze stryczkiem na szyi, dano mu wąchać chloroform, a skoro stracił przytomność, oprawca usunął z pod niego deskę, tak, iż śmierć nastąpiła bez żadnych oznak konwulsji, a puls przestał bić po 12 minutach.

— W Neapolu niezwykłe panują zimna, gdyż, jak piszą stamtąd 25 z. m., sople lodu wiszą u studzien na placach publicznych, a wzgórza do koła miasta śniegiem okryte.

Ostatnie Wiadomości Polityczne.

Wiadomości dochodzące nas o tem, co się dzieje w Atenach, są nader niepewne. Według korrespondencji otrzymanej z Wiednia, miało się udać królowi prawie w ostatniej godzinie przed upływem terminu naznaczonego przez konferencję, utworzyć ministerjum, które przyjęło postanowienia takowej. P. Zajmis (a nie Zaimes, jak początkowo nazywano go w telegramach) bardzo wpływowy członek Izby deputowanych, miał otrzymać prezesostwo gabinetu, tekę zaś spraw zagranicznych p. Delljannis, a według innych Deligeorgis. Jak wiadomo, p. Zajmis, już w początkn b. m. próbował utworzyć nowy gabinet, ale to mu się nie udało, gdyż stanęło mu oporem powszechne nieukontentowanie narodu, a jak inni utrzymują, połączyła się z niem nieufność, na jaką nowi ministrowie u samego króla, co do swojej zdolności w przeprowadzaniu podjętego zadania, natrafili. Nie wiemy, czy obecne ministerjum Zajmisa będzie długotrwałem, ale przypuszczamy, że wiadomość o jego ukonstytuowaniu potwierdzi się, co w interessie ostatecznego rozwiązania tak zawikłanej kwestji życzyćby należało.

Okoliczność, iż rozpuszczona przez londyńską „MorningPost" pogłoska, jakoby król Jerzy złożył był koronę, była w stanie podziałać szkodliwie na paryzką giełdę, dowodzi, do jakiego stopnia z rozmaitych stron dają się obałamucać w Paryżu przypuszczeniami o rezultacie sprawy grecko-tureckiej. Do nieusposobienia giełdy, miały się przyczynić jednocześnie otrzymane wiadomości dziennika „Patrie" o groźnym stanie rzeczy w księztwach naddunajskich.

Twierdzeniu, jakoby niedawno pomiędzy Turkami a Czarnogórcami przyszło do znacznej utarczki, zaprzeczono z Konstantynopola.

W Hiszpanji wciąż panuje zagadkowy stan rzeczy, co do jej przyszłości. Myśl utworzenia dyrektorjatu rzucona przez dzienniki "Epoca" i „Gaulois" zdaje się, że była tylko posłaną na zwiady forpocztą, a przyjęta niechętnie przez opinję publiczną, dzisiaj zaniechaną została. W ten sposób znowu występuje trudność dla stronnictw, porozumienia się względem osoby przyszłego króla, i to porozumienia się w ten sposób, ażeby jego rządy miały sobie zapewnioną pewną trwałość i siłę. O takiem porozumieniu wszakże w obecnych stosunkach nawet i mowy być nie może. Kto wie nawet, czy myśl królowej Izabelli, skorzystania z tych stosunków i przypomnienia się raz jeszcze narodowi, nie była zręczną i na dobie. Manifest exkrólowej do ludu hiszpańskiego, którego autentyczności niektórzy zaprzeczają, bardzo trafnie zwraca uwagę powszechną na klęski, jakie dotykają kraj od chwili wypędzenia jej i przepowiada dalsze następstwa, jakie z obecnego położenia rzeczy jeszcze wyniknąć muszą. Manifest ten, jakkolwiek na kółka i osoby kierujące sprawami kraju nie wywrze żadnego wpływu, niechybnie wywrze niejakie wrażenie na massach narodu, tem więcej, że zbyt długo trwająca niepewność o jutro, już każdego nużyć zaczyna.

Rozporządzenie rządu tymczasowego hiszpańskiego upoważnia uczonych cudzoziemców do zajmowania katedr uniwersyteckich i innych posad nauczycielskich kraju, bez utraty swej narodowości. Dozwala również doktorom zagranicznym wykonywać praktykę w kraju, za wykazaniem się z stopnia doktorskiego i otrzymanego nań dyplomu, oraz za opłatą taksy w ilości 200 skudów.

W Peszcie rozpoczęły się w poniedziałek publiczne posiedzenia sądu w processie Karageorgiewicza. Odczytano już akt oskarżenia, w którym prokurator usiłuje dowieść, że książę Karageorgiewicz wspierał morderców księcia serbskiego Michała, w czem Tryfkowicz i Stankowicz współwinnymi się okazują. Po odczytaniu aktu oskarżenia, przystąpiono do sprawdzenia autentyczności akt processu.

Senat Stanów Zjednoczonych nie zajmował się jeszcze konwencją zawartą z rządem angielskim w kwestji *Alabama*. Zatwierdzenie tej konwencji ze strony Senatu, jest bardziej niż wątpliwem.

(W. T. B., La France, Nordd. Allg. Ztng, Indép., Jour. des Déb., La Liberté.)

Depesze Telegraficzne.

Wiedeń, 10 Lutego godz. 11 w nocy.

Bukareszt.—Izba przyjęła rezolucją domagającą się odwołania nominacji jenerała Macedońskiego. Przyjęcie tej rezolucji równa się wydaniu wotum nieufności względem ministerjum.

Ateny.—Podług wiadomości urzędowych ministerjum Zajmisa, ukonstytuowało się na zasadzie programmu przyjęcia deklaracji. Teodor Delljanis jest ministrem spraw zagranicznych. Walewski odjechał d. 8 Lutego (w Poniedziałek) z zupełnie zadowalniającą odpowiedzią.

Berlin.— „Prowincjonalna Korrespondencja" nazywa wszystkie twierdzenia i pogłoski o grożących europejskich zawikłaniach „niemającemi najmniejszej zasady".

Cudy ekonomiki.

Przy końcu głównej ulicy miasta Guise, nad brzegiem Oazy, (w departamencie Aisne we Francji), wznoszą się dwa obszerne gmachy w wykwintnym guście florenckim, przyozdobione dwoma frontonami. Zewnętrzne upiększenia tych gmachów, wyszukane gzemsy i ornamenty nadedrzwiami i oknami, do których sztuka mularska zaledwo nadać się może, antresole, podtrzymywane długą kolumnadą, dającą cień

w czasie upałów i ochronę w czasie słoty, niespodzianie zatrzymują oko zwiedzającego. Harmonja części obudza podziwienie, bo całość jest dziełem myśli szlachetnej i dobroczynnej. Nie pycha je budowała, lecz serce; rozum ją tylko przyozdobił.

Gmachy te są pomysłu, wykonania i własnością p. Goden-Lemera, światłego i zamożnego fabrykanta odlewów żelaznych. Noszą one nazwisko zbiorowe „Familistère“, t. j. mieszkania rodzin. Zakład odlewów leży po drugiej stronie rzeki, złączony z tą stroną mostem żelaznym. Tu są tylko mieszkania 700 robotników z rodzinami, pracujących w zakładach właściciela.

Szlachetne i ludzkie zamiary lubią się atoli objawiać w formie piękna i godności. Za pomocą przepychu na zewnątrz a wygody wewnątrz, pan Goden zamierzył podnieść stanowisko robotnika, uzacnić jego pracę, umoralnić jego samego i osłonić go od pogardliwego nazwiska najemnika, jakiem go mianuje niekiedy pyszałkostwo drobnych kapitalistów. Za główne zadanie do rozwiązania, założył sobie właściciel, iżby robotnik był *u siebie*, połączony z rodziną dozorując, w chwilach wypoczynków jej wychowania, aby młode jego potomstwo, rozwijało się między równemi w nawyknieniach przeszłości, pod opieką matek, przy pomocy miejscowej szkoły, do której od roku 12 wieku, jest już posyłane.

„Familistère“ posiada swego lekarza, swoją aptekę, swój szpital, swoją czytelnię, sale do zabaw, swoją muzykę i swój teatr, a nawet swoje stowarzyszenie spożywcze, które zaopatruje go we wszystkie bieżące potrzeby. Obszerne, czyste, wyłożone płytami, upiększone ogródkami z piasczystą warstwą dziedzińce, dozwalają dzieciom biegać i rozwijać się fizycznie, żadne paki, wozy, ładunki lub składy, żaden nieład lub ruch fabryczny, nie tamuje im tej przyjemności, bo sam zakład oddzielony rzeką, tu są tylko ogniska domowe ludności roboczej, połączonej wspólnym interessem i zatrudnieniem. Mieszkania i różnorodne, prowadzące do nich ganki, są tak urządzone, iż oko matki w każdej chwili może widzieć czem się jej dziecko zajmuje . ., słowem wszystko jest skierowane do tego, aby robotnik, spokojny o wychowanie rodziny, mógł się oddać swobodnie pracy, aby wytworzył pokolenie nawykłe do cenienia siebie, do trudów, do harmonji z współtowarzyszami, nareszcie do godziwych sposobów przepędzania czasu w święta lub chwile wypoczynku. Pan Goden, budując zdrowe i dogodne mieszkania, zbudował, jak widzimy i dobre obyczaje.

Na dolnem piętrze od frontu w rzeczonych gmachach mieszczą się sklepy, gdzie stowarzyszenie sprzedaje wszystko, co potrzeba dla utrzymania robotnika, jatki z mięsem, owoce, olej, króliki, mleko; sklep z piwem i winem, z węglem i drzewem, dalej sklepy z obuwiem, igły, nici, towary łokciowe i t. d., wszystkiego tu dostać można, bo żony i córki robotników pracują jeszcze na swoją rękę, szyją suknie, bieliznę, haftują, a w braku roboty, zajmują się ogólnemi obowiązkami, utrzymaniem w porządku mieszkań korytarzy, schodów, pralni, piekarni, szpitala, łaźni etc., słowem ani chwila jedna nie schodzi im na próżnej gawędce, na plotkach, na bezmyślnej zawiści lub kłótniach.

Żeby sobie wyobrazić, do czego doprowadzić mogą starania i inicjatywa ludzi możnych i światłych, zamienione w czyn, w ów obowiązek, przez który tylko wykonywamy wolę Opatrzności i stajemy się jej światłemi narzędziami, dość jej wypisać z p. J. Moureau ceny, jakie istnieją w „Familistère“ p. Goden, i tak: cena obiadu dla robotnika w kuchni miejscowej, nie przenosi $2^1/_2$ kop. sr. Jeden umeblowany pokój kosztuje rs. 1 k. 12 na miesiąc, tym sposobem pięć pokoi z kuchnią i różnemi zachowaniami, kosztuje zaledwo 67 rs. 20 kop. na rok. W Paryżu za podobne mieszkanie należałoby zapłacić rs. 750 rocznie. Cena jednego pokoju dla kawalera rs. 2 do 2 kop. 50 na miesiąc. Umeblowanie pokoju stanowią: łóżko z dwóma materacami, umywalnia z wszelkiemi potrzebami, stół, szklanki i kilka krzeseł, obok tego, lokator dostaje do użytku dwa ręczniki na tydzień, dwa prześcieradła co miesiąc. Za 2 i pół kop. można sobie wynająć łóżko z pościelą na noc. Służba dopełnia codzień porządku w pokoju. Żony biedniejszych robotników chętnie tę pracę podzielają.

Dodajmy, że w gmachu p. Goden, są urządzone oddzielne sale, w których robotnicy przepędzają wieczory lub święta. Czytelnia zaopatrzona w stosowne dzieła, gazety, bilard, szachy, warcaby, domino. Towarzystwo muzyczne, bo w liczbie 700 osób łacno takowe znaleść, uprzyjemnia zabawy, nadto dla życzących się uczyć muzyki, zakład wynajmuje osobnego nauczyciela i nabywa narzędzia muzyczne. Syn p. Godena zawsze przyjmuje udział w podobnych zebraniach. Przedstawienia teatralne z samychże robotników, bywają prawie w każde dnie uroczyste. Obszerniejszy opis tego zakładu, podamy wkrótce w innem piśmie, a tutaj zeszkicowaliśmy go tylko jedynie dla dowodu, że widoki przemysłowe i ekonomiczne nie wyłączają najwyższych zadań ludzkości, owszem wspierają je. P. Goden tyle poświęciwszy dla tej myśli jest nietylko znanym w całej Francji fabrykantem ale i filantropem-miljonerem. Myśl Boża dojrzał w nim, bo jak mówi poeta: „i szczęście niedzielone do zniesienia trudne“. — *J. Stat.* . . .

Redaktor, W. *Szymanowski.*

— *(Nadesłane).* Od lat 10 użycie Syropu Chrzanowego z Jodem p. Grimault, coraz więcej się rozpowszechnia. Używany zamiast *Tranu ze Stokfiszu,* w leczeniu dzieci szczególniej, sprawia bardzo pomyślne skutki. Obliczono, że w samym Paryżu rocznie przepisują go lekarze więcej *jak dwudziestu tysiącom dzieci,* kiedy idzie o rozpędzenie *nabrzmienia gruczołów na szyi, przeciw bladaczce, rozmiękłości ciała, strupom na głowie i na obliczu, brakowi apetytu* etc. Zaopatrzenie się w ten środek, stało się koniecznem w każdej licznej rodzinie. Na wiosnę i w jesieni każda przezorna matka dwa lub trzy flakony powinna dzieciom dać do wyżycia; jest to niezawodny sposób zapobieżenia ich słabościom i rozwinięcia ciałotworu.
(4—8) —7,761— (16,923)

— Choroby *syfilityczne,* czyli tak zwane sekretne, leczy prędko i radykalnie, najnowszym sposobem Doktor *Kohn,* Akuszer miasta, przy ulicy Królewskiej, Nro 1062, w domu Jeziorańskiego, codziennie od 8ej do 10tej rano i od 3ciej do 6tej po południu. Biednych bezpłatnie. (7—0) —134—(15,024.)

DONIESIENIA.




POWÓZ na 4 osoby, **KARETA** na 2 osób, i **Dwie Pary Chomąt,** w zupełnie dobrym stanie, do sprzedania w domu przy ulicy Marszałkowskiej Nr 1065*a* (nowy 75). Wiadomość u Rządcy. (1—3) —936—(1318)

WINA węgierskie wystałe, garniec od rs. 2 kop. 40, francuzkie białe i czerwone, Madery i Heresy z domu Ysasi et Comp. (Gulden Sherry) zwane, Rumy, Koniaki, Śliwowica węgierska, Likwory francuzkie, Pikle i Musztardy angielskie, Sardynki, Porter i Piwo angielskie, Sery we wszystkich gatunkach, Gomułki, Serki Pipmonckie, Ser Śmietankowy znany ze swej dobroci, Buljony wyborowe od k. 60 w Handlu Win Towarów Kolojalnych **J. A. WINKLERA,** Nowy-Świat, oraz Ryby i Śledzie marynowane, Kawior świeży, Śledzie holenderskie i łososiowe, Minogi elblągskie. Mam honor polecić się Szanownej Publiczności.
(3—3) —858—(1226)



OSTRYGI

Ostendzkie i Holsztyńskie, z Flensburga, codziennie świeże, nadchodzą do Handlu Win i Delikatesów **A. Bocquet,** w Gmachu Teatralnym. (93—0) —7002—(15574)



OSTRYGI

Ostendzkie i Holsztyńskie, codzień świeże w Handlu **Ant. Stępkowskiego.**
(87—0) —7056—(15761)

TEATR WIELKI.

Dziś, **FAUST.** (Abon. zawieszony.)
Jutro, **NASI NAJSERDECZNIEJSI.**

TEATR ROZMAITOŚCI.

Jutro, ...

MUZEUM SZTUK PIĘKNYCH, w Pałacu Kazimierowskim, w pawilonie na lewo, we Czwartki i Niedziele bezpłatnie, od godz: 10ej rano do 2ej po południu.

Program Poranku Muzycznego Józefa Wieniawskiego,

w Niedzielę dnia 2 (14) b. m., o godzinie 1szej z południa, w Sali Resursy Obywatelskiej:

Część Isza: 1. Wielka Sonata na fortepjan i skrzypce, (op. 24, D-moll), w rękopiśmie, (J. Wieniawskiego). *a)* Introduzione e Allegro appassionato; *b)* Andante religioso; *c)* Scherzo; *d)* Finale agitato; wykonają PP: Józef Wieniawski i Henryk Schultz. 2. *a)* Arja z opery „Don Giovanni,“ („Dalla sua pace,“) (W. A. Mozarta); *b)* „O Zosi sierocie,“ (S. Moniuszki), odśpiewa P. Tytus Mikulski. 3. *a)* Nokturno, (A-dur), (J. Fielda); *b)* „Aufschwung,“ (op. 12 Nr 2), (R. Schumana); *c)* Valse-Caprice, (Nr 6, A-dur), układu Liszta, (F. Schuberta); *d)* Tarantella, (op. 6, H-moll), na fortepjan, (A. Rubinsteina); wykona Józef Wieniawski — Część IIga: 4. Rondo, na dwa fortepjany, (op. 73, C-dur, dzieło pośmiertne), (F. Chopina), wykonają: Pani L. (amatorka) i Józef Wieniawski. 5. Berceuse, z op. „Afrykanka,“ (G. Meyerbeera), odśpiewa Panna A. O. (amatorka). 6. Polonez, (Nr 2 E dur), na fortepjan, (F. Liszta), wykona Józef Wieniawski. — Obydwa fortepjany do tego Koncertu użyte, pochodzą z fabryki PP. Kralla i Seidlera w Warszawie. — Cena biletów: Miejsce numerowane Rs. 1 Kop. 50 i Kop. 5 na ubogich; nienumerowane Rs. 1. — Biletów nabyć można w Księgarni i Składzie nut muzycznych PP: Gebethnera i Wolffa, na Krakowskiem-Przedmieściu, a w dzień Koncertu, w Sali Resursy Obywatelskiej, przy Kassie, od godziny 10ej z rana. (1—2)

Wystawa Krajowa Zachęty Sztuk Pięknych, codziennie w Hotelu Europejskim.

Dziś i codziennie, w Zakładzie Zimowym **ELDORADO,** przy ulicy Długiej, muzyka pod dyrekcją P. Piotra Eibla, uprzyjemniać będzie chwile Szanownej Publiczności. (88—0)—7138—(15885).

ALKAZAR Dziś i codziennie, **TEATR MARJONETEK. Optyczne obrazy. Komiczne figury. Gra kolorów.** Początek o godzinie $7^1/_2$. **L. Ż.** (17—0) —458—(336)

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

Dnia 30 Stycznia (11 Lutego) 1869 r.

Monety i Papiery.	Żądano		Płacono	
	Ruble i kop: sr.			
Pół imperjały Ros: rs. — k: — rs. 6 k. 2				
Dukaty Holen: rs: — k: — r 3 k: $42^1/_2$				
Obligi skarbowe 100 rs:, (oprócz kup:)	—	—	—	—
Listy Zast: 3 okresu, I s. za rs: 100.	86	63	86	30
Listy zast: 3 okresu, II s. za rs: 100	80	71	80	38
Obligi Towarzystwa Kred: Ziems: . .	99	50	99	—
Listy likwidacyjne za rub: sr: 100	69	54	69	21
Nowa Ros: pożyczka prem: z r: 1864	138	75	—	—
„ „ „ z r: 1866	139	—	—	—
Bilety Banku Cesarstwa z r: 1860	—	—	—	—
Akcje Drogi żel: War: Wied: za sztukę	—	—	—	—
Akcje Drogi żel: Warsz:-Bydgoskiej,	67	50	65	25
Akcje Głów: Tow. Ros: Dróg żelazn:	—	—	—	—
Akcje Drogi żelaznej Warsz:-Teres:	—	—	—	—
Obligacje kolei Żelaznej Terespolskiej	—	—	90	25

Wartość kuponu bież: od List Zast: rs: — kop. $54^4/_9$
Od Likwidacyjnych rs. — kop: $78^8/_9$.
Berlin. Weksel 100 tal: 2 m. rs. 120 k. — rs: $119^2/_3$ k: —
Londyn 3 M. 1 funt st: rs: 7 kop: 37 rs. — k. —.
Paryż Weksel 2 m. za 300 fr: rs: 88 kop. 5 rs. — k. —
Wiedeń Wek: 2 m. za 150 w. a: rs. 91 k. 20 rs. 90 k. 90

Ceny Targowe Warszawskie.—Dnia 10 Lutego płacono: Za korzec pszenicy od rs. 6 kop: $2^1/_2$ do rs. 7 kop. 5 żyta od rs. 5 k. $2^1/_2$ do rs 5 kop: 40; Jęczmienia 4 i 2-rzędowego od rs. 3 ko. 75 do rs. 4 k. 20; owsa od rs. 3 k: — do rs. 3 kop: 15; kartofli od rs. — k: 90 do rs. 1 k: $12^1/_2$

Okowity płacono, dnia 10 Lutego, za wiadro od rs. 2 k. $85^1/_2$ do rs. 2 k. 90; za gar: od rs: — k. 93 do rs: — k. $94^1/_2$

W Drukarni Kurjera Warszawskiego.— Za pozwoleniem Cenzury Rządowej.

DODATEK.